Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 213 Kraków niedziela 16 września 1923 Rocznik XXXII

3000 marek za numer

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Miesięcznie marek 75000
Zagranicą miesięcznie 150.000 M.
Tygodniowo w Krakowie 17.000 M.
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.
Konto czekowe 149.975.

Działalność finansowa p. Kucharskiego

P. minister Kucharski, wypowiedziawszy dwie mówki, które miały być „programem" jego działalności, wyjechał do Genewy. Przed wyjazdem wydał on zarządzenie, zakazujące giełdom krakowskiej i lwowskiej notowania kursu walut. Giełdzie warszawskiej zostawiono to prawo. Dlaczego takie zarządzenie wydano i dlaczego ten wyjątek dla Warszawy zrobiono?

W początkach bieżącego tygodnia w Krakowie i Lwowie dolar zaczął szalenie iść w górę. Z około 250 tysięcy poszedł na 300 tysięcy marek. Zarządzenie miało więc na celu ukrycie przed publicznością faktu, że za rządów chjeny kurs dolara urósł sześciokrotnie. Rozbito termometr w mniemaniu, że wskutek tego mróz ustanie. W Warszawie dolar ciągle się trzymał na 240—260 tysięcy i dlatego pozwolono notować ten niski w porównaniu z Krakowem i Lwowem kurs.

Skąd jednak pochodzi ta różnica o kilkadziesiąt tysięcy między trzema giełdami? Oto w Krakowie i Lwowie kurs jest rzeczywisty, t. j. po tym kursie naprawdę dolary sprzedawano i kupowano, natomiast w Warszawie kurs był sztuczny, wspomagany przez rzucanie przez PKKP dolarów na targ. Sytuacja wskutek tego była taka, że w Warszawie nikt po oficjalnym kursie dolara nie mógł kupić, z wyjątkiem na zasadzie faktury w PKKP i to w minimalnych ilościach, podczas gdy resztę zapotrzebowania pokrywano, naturalnie po daleko wyższym kursie, na czarnej giełdzie.

Z tego zamieszania skorzystała najwięcej czarna giełda, która z prześladowanego kopciuszka zamieniła się na „nieurzędowe notowanie". Kto w bieżącym tygodniu chciał w Krakowie kupić dolara, a skupują je wszyscy, musiał udawać się na czarną giełdę, która, nieskrępowana żadnemi zarządzeniami, robiła swój własny kurs i — dobre interesa. Nic dziwnego, że powstał projekt zamianowania p. Kucharskiego członkiem honorowym czarnej giełdy.

Rząd, wydając to zarządzenie, miał na celu stabilizowanie kursu marki. Pamiętamy, jaki alarm robiła prasa chjeńska z powodu, że rząd Sikorskiego robił to samo z tym skutkiem, że dolar utrzymywał się na kursie 50 tysięcy. Dziś rząd chjeński robi to samo z widocznym skutkiem. W Zurychu w ostatnich dniach kurs naszej marki także się obniżył, jeszcze jeden wynik obecnej polityki stabilizacyjnej!

Można być różnego zdania co do celowości czy szkodliwości polityki interwencyjnej na giełdzie. Jeżeli ktoś, jak nasz skarb, zbiera obce waluty, które kiedyś mają służyć jako podkład pod nową walutę, to wydawanie tych walut na beznadziejną walkę stabilizacji starej waluty, nie jest w każdym razie zdrową polityką. Gdyby rząd przynajmniej miał widoki, że potrafi uzupełnić wydatkowany na interwencję zapas walut, możnaby jeszcze obecne postępowanie zrozumieć. Ale jedyna szansa otrzymania obcych walut — to wpływy z eksportu i tu powstaje pytanie, ile naprzykład rząd otrzymał z zaliczki w funtach, które otrzymali cukrownicy za sprzedany do Anglji cukier, ile rząd otrzymuje od eksporterów łódzkich w zamian za olbrzymie kredyty, ile przynoszą opłaty za wywożone masami drzewo?

Narazie pierwsze ważniejsze zarządzenie p. Kucharskiego okazało się uderzeniem w próżnię. Zakazami nie poprawi się kursu marki, jeżeli gospodarka będzie dalej taka, jaką jest obecnie.

if.

* * *

GŁOSY PRASY

W „Robotniku" warszawskim poseł dr. Diamand w notatce, dotyczącej kwestji uniezależnienia marki polskiej od niemieckiej, tak ocenia zamknięcie giełd walutowych w Krakowie i we Lwowie:

Ceny dolara w Polsce niełatwo określić. Niezależność kursu marki polskiej polega na tem, że na giełdzie warszawskiej cenę dolara ustanawia rząd, jest to jednak cena teoretyczna, gdyż za tę cenę mało kto dolary sprzeda i — z jednym wyjątkiem — nikt po tej cenie dolara nie kupi. Wyjątek stanowią banki, które otrzymują od PKKP pewną część zapotrzebowania przemysłowców po cenie oficjalnej. Jest to podarunek rządu dla protegowanych. Wtedy, kiedy warszawski oficjalny kurs dolara wynosił 249.000 marek, „nieregulowany" kurs giełdy lwowskiej i krakowskiej, jako też rzeczywisty kurs w Warszawie przekroczył 300.000 marek.

Dzisiaj rząd zabronił ogłaszać kursa lwowskie i krakowskie, za co czarna giełda będzie mu wdzięczna, gdyż publiczność zupełnie staje się zdezorjentowana i w zupełną popada zależność od czarnej giełdy.

Burżuazyjny dziennik warszawski „Kurjer Poranny", w artykule wstępnym p. t. „Stabilizacja marki polskiej i wczorajszy kurs dolara" pisze:

Ktokolwiek czytywał prasę rządową, wie, jak wielkie znaczenie publicyści polityczni tej prasy przywiązywali do faktu stabilizacji kursu dolara, dokonanej jakoby zasługą nowego rządu. Wiadomo dokładnie, iż kurs dolara w chwili ustępowania gabinetu Sikorskiego trzymał się mniej więcej cyfry pięćdziesięciu tysięcy marek polskich. Upadek gabinetu Sikorskiego, dymisja p. Wł. Grabskiego i raptownie zwiększona, niebywała nigdy przedtem praca maszyn, fabrykujących pieniądze na potrzeby nowego rządu, obniżyły gwałtownie wartość marki polskiej. Dolar ku powszechnemu zaniepokojeniu, a nawet alarmowi opinji publicznej, doszedł do wartości stu tysięcy marek polskich, — wkrótce potem do dwustu tysięcy, już przy pewnem przytępieniu nerwów ogółu, wreszcie zatrzymał się na 249 tysiącach, przy których trwał aż do dymisji p. Lindego i aż do wypuszczenia dwustupięćdziesięcio-tysiącznych „kuchareczek". Jakim sposobem p. Linde uzyskał tę stabilizację kursu, prasa rządowa nigdy nie wyjaśniała.

To jednak jest pewne, że nie tylko nieodpowiedzialna prasa stronnictw rządzących, ale nawet urzędowe dokumenty stwierdzały, że powstrzymanie spadku marki polskiej uważane było za główny tytuł dumy finansowej polityki rządu. Stwierdził to p. Linde w swojem podaniu o dymisję, uważając stabilizację za trwałe dzieło swoich finansowych poczynań, za główną podstawę przyszłej pracy nad sanacją polskiego skarbu. Podkreślił to samo i nowy minister skarbu, p. Kucharski w swojem programowem przemówieniu, wypowiedzianem na Targach Lwowskich, czerpiąc w ustaleniu się kursu marki polskiej główne motywy do swojego obowiązkowego optymizmu. Ministrowie skarbu, nietylko polscy, ale i zagraniczni, powtarzali nieraz, że największą niedolą gospodarczą Europy jest nieobliczalna zmienność wartości pieniądza w krajach o słabej walucie. Jakiekolwiek byłby kurs tej waluty, nawet nadzwyczaj niski w porównaniu do pieniędzy krajów zagranicznych o walucie złotej, stosunki gospodarcze mogłyby się ułożyć znośnie i znalazłyby się środki przyjścia z pomocą krajom, organizującym swój byt państwowy na gruzach dawnej Europy. Skoki gorączkowe w wartości pieniędzy tych krajów, skoki, przy których nigdy niewiadomo, czy pieniądz, za który dziś jeszcze można zjeść obiad, za parę dni wystarczy już choćby na kupno pudełka zapałek, wytwarzają chaos beznadziejny, uniemożliwiający wszelkie transakcje, wszelkie umowy, wszelkie budżety, wszelkie kalkulacje w życiu prywatnem czy publicznem. Można też było zrozumieć, że gdyby istotnie polskiej polityce skarbowej udało się ustalić wartość marki na jakiejkolwiek bądź niżnie, byłby to poważny powód do nadziei na lepsze jutro.

Optymistycznego poglądu sfer rządzących nie psuła nawet drożyzna, która zupełnie ignorowała urzędową stabilizację marki. Znana była teorja prezesa najliczniejszego z sejmowych klubów rządzących, teorja ogłoszona nawet z kazalnic kościelnych jeszcze ubiegłej niedzieli na nabożeństwach, przeznaczonych dla dzieci szkolnych. Teorja ta twierdziła, że u nas niema wcale drożyzny, że przeciwnie, jest wzruszająca taniość, że ceny w Polsce nie doszły jeszcze bynajmniej do zrównania się z cenami krajów zachodnich, że jeżeli za wszystko trzeba płacić niesłychane sumy marek polskich, to tylko dlatego, że „rządy lewicowe" nadrukowały tyle marek polskich, że ich wartość zeszła prawie do zera. Według tej teorji z „rzeczywistą drożyzną", która może się ujawnić dopiero po stabilizacji kursu marki i po „dogonieniu" przez ceny w ustabilizowanych markach ogólnego poziomu wartości towarów w krajach walutowo mocnych, można będzie walczyć środkami administracyjnemi i zorganizowaną akcję społeczną: skoro stabilizacja „już jest faktem dokonanym", a ceny już już doganiają „odpowiedniego poziomu", przed komisarzem p. Bajdą otwierać się miały na przyszłość jaknajpiękniejsze perspektywy zasługi obywatelskiej i państwowej — zasługi opartej na umiejętnem pogodzeniu żarłoczności producentów i pośredników z „uprawnionymi interesami" spożywców.

Wszystko to jednak razem, i artykuły prasy rządowej, i oświadczenia ministrów, i teorje p. Kozickiego, i kazania polityczno-ekonomiczne w kościele na Grzybowie, nie wytrzymywały żadnej krytyki dla bardzo prostego powodu. Zapomnienie o tym powodzie najbardziej było zdumiewające ze strony ministrów skarbu, którzy doskonale musieli wiedzieć, że o stabilizacji rzeczywistej wartości pieniądza naszego nie może być mowy dopóty, dopóki maszyna drukująca papierowe pieniądze nie zostanie powstrzymana. Co kilka dni ta sama prasa rządowa, która sławiła „stabilizację" jako zasługę rządu, donosiła, że suma marek papierowych puszczonych w obieg przez rząd, rosła w sposób apokaliptyczny. Z dwóch i pół tysiąca miljardów, wypuszczonych przez t. zw. rządy lewicowe, rosła co parę tygodni o nowe tysiące miljardów; w pierwszej połowie sierpnia pieniędzy płacono codziennie w kurs po siedmdziesiąt miljardów, pod koniec sierpnia wraz z rozpoczęcem druku „kuchareczek" ćwierćmiljonowych, zdwojono tę porcję i wypuszczano już po 150 miljardów dziennie. Kontrast pomiędzy temi cyframi a notowaną przez kilka tygodni cedułą giełdy warszawskiej, oznaczającą wartość dolara na 249.000 oraz równie monotonną depesza zurychska, stwierdzająca, że za miljon marek polskich płacono 23 franki szwajcarskie, był zupełnie zagadkowy. Tryumf prasy rządowej z powodu tego kontrastu i pewność siebie, z jaką ministrowie skarbu przechodzili nad tym kontrastem do porządku, nie były jednak bynajmniej pocieszające.

Jakiekolwiek były sposoby, za pomocą których poprzedni minister skarbu osiągał tę stabilizację pomimo bezprzykładnego wzrostu inflacji pienięż-

nej, było rzeczą jasną, że ten sztuczny stan rzeczy nietylko niema warunków trwałości, ale że przeciwnie zwiększyć tylko może raptowność skoków kursu w nieuniknionych następstwach inflacji. Doskonale zdawali sobie z tego sprawę czarne giełdziarze, zarzucający sieci na połów dolarów, które miały jakoby wpłynąć do Polski z słynną mityczną pożyczką morganowską. Łatwo zrozumieć, że dopóki obca mocna waluta przepływa albo ma przepływać z kas rządowych w ręce spekulantów, wszystkie ich interesy każą im ustalać kurs tej waluty na jaknajmniejszą ilość marek polskich, aby potem, gdy ten przypływ ustaje, albo nadzieja na ten przypływ zniknie, powalić raptownie pieniądz polski w ten sposób, aby za każdego sprzedanego w Polsce dolara uzyskać sumę możliwie jaknajwiększą zdeprecjonowanych nagle polskich pieniędzy. Jeżeli zaś stały choć powolny spadek wartości tych pieniędzy jest ciężką klęską publiczną, nagłość olbrzymich skoków w tym wypadku ma już charakter katastrofy zupełnie nieobliczalnej w swoich następstwach. Im dłużej tedy urzędowy stały kurs dolara podnosił serca stronnictw rządzących, tem większy niepokój ogarniał wszystkich, którzy zdawali sobie sprawę, że ta stałość na pierwsze skinienie potentatów giełdowych nagle runie, obracając w niwecz gmach wszystkich pięknych nadziei na tej kruchej podstawie opartych.

Charakterystyczne nieustosunkowanie kursu marki polskiej w Berlinie i w Gdańsku do proporcji pomiędzy marką polską a dolarem w Warszawie było stale złowróżbnym symptomem. W poniedziałek za 249.000 marek polskich równających się w Warszawie jednemu dolarowi, płacono w Gdańsku 33,615.000 marek niemieckich, za jednego dolara natomiast płacono 38 miljonów marek niemieckich. Już nazajutrz stabilizacja kursu dolara w Warszawie zachwiała się, mimo, iż zurychska depesza nie notowała żadnego drgnienia w kursie marek polskich w Szwajcarji. Cedula urzędowa wykazywała już 259 tysięcy marek polskich za dolara. Za tę sumę marek polskich płacono w Gdańsku 44,030.000 marek niemieckich, za dolara płacono tam 47 miljonów. Wczoraj wreszcie nastąpił jeden z tych skoków, których nadejście było tak przewidywane przez wszystkich niezaślepionych urzędowym optymizmem.

Kurs dolara przekroczył już nawet urzędownie w Warszawie 300 tysięcy marek; równocześnie i depesza zurychska sygnalizowała kurs miljona marek polskich na 22 franki szwajcarskie zamiast dotychczasowych dwudziestu trzech. Przewyższyło to nawet kalkulację Gdańska, gdzie za sumę 315.000 marek polskich, równających się wczoraj w Warszawie dolarowi, płacono jeszcze 126 miljonów marek niemieckich, podczas gdy za dolara dawawno tylko 110 miljonów. Skok dolara zaskoczył najwidoczniej niewtajemniczonych. To też nastąpiło narazie w kursach końcowych mocne szarpnięcie w tył. W każdym razie weszliśmy już ponownie w fazę skoków i niespodzianek, wśród których wszelka praca nad sanacją skarbu staje się beznadziejną. Niestety, nie mogło być inaczej wobec szaleństw maszyny drukarskiej. Stronnictwa rządzące muszą zrozumieć, że ostatnia to już chwila, w której rzeczywiste i prawdziwe dochody państwa muszą być najradykalniejszemi środkami i z niezwykłym pośpiechem przystosowane do niezbędnych rozchodów. Może to zrobić tylko Sejm, którego zwołanie jest naglącą koniecznością chwili. Przemysłowcy, obszarnicy, kupcy, pośrednicy i nuworisze, ich lokaje i ich totumfaccy mylnie wyobrażali sobie, że mogą się bawić w rządy państwem dla swojej wygody i dla przyjemności pp. Głąbińskiego i Seydy, zwalając cały ciężar utrzymania państwa na pracę, a nie na kapitał. Nie wątpimy, że prez. Witos to rozumie, wątpimy jednak niestety, czy zdoła przekonać wysługujący się interesom kapitału obóz, który mu oddał pozory władzy tylko dlatego, że nie miał sposobu dojść do niej w inny sposób.

Chadecja w rozterce

KTO GŁÓWNIE OPONOWAŁ NA NARADZIE CHADECKIEJ?

Wspominaliśmy już w depeszach, że na naradzie klubu sejmowego i głównego komitetu Ch. D. ujawniło się sporo niezadowolenia ze spółki z endekami, niezadowolenia opartego na **obawie krachu przy następnych wyborach.** W dyskusji na czele oponentów stali posłowie: Bittner, Kwiatkowski i... Mjanowski.

Ten ostatni — wedle sprawozdań prasy warszawskiej miał podnieść, że **„dalsze pozostawanie Chrześc. dem. w rządzie wespół ze związkiem ludowo-narodowym** (tj. endecją) **jest ze względu na następne wybory i dalszą popularność (?) Ch. D. w masach — niemożliwe.“**

Zabawny jest ten opozycyjny ton chadeckiego posła krakowskiego w zestawieniu z postępowaniem organu chadecji w Krakowie „Głosem Narodu“, który ze swojej strony uprawia kurs pełzania w pokorze przed rządem piastowo-chjeńskim...

Biedne chadeki — pocą się nad zawiłym problemem: jak utrzymać łaskę endecji i nie stracić obałamuconych wyborców!

P. Mianowski, poseł krakowski, wskazywał na utratę wpływów chadecji wśród robotników (czy go kiedyś mieli?) i podał bardzo surowej krytyce działalność ministra skarbu p. Kucharskiego. P. poseł Mianowski, który swą karjerę polityczną zrobił na gruncie krakowskim, wie, jak krakowska ludność zapatruje się na działalność swego „rodaka“ p. Kucharskiego. Wie on też, że „idea chrześcijańsko-demokratyczna“ w Krakowie tuła się w głowach kilku agitatorów, za którymi poza garstką obałamuconych robotników „katolickich stróżów“ p. Gołębia żadna poważna siła nie stoi.

Raz zrobiło się niesolidny interes, zawierając sojusz wyborczy z endecją i teraz trzeba ponosić konsekwencje. Czego właściwie chadecja chce? Czy przed zawarciem sojuszu nie wiedziała, jakie uczucia żywią przemysłowcy w endecji i bogaci chłopi z Piasta wobec robotników? Przecież chadecja chyba pamięta, jak zachowywali się endecy i Piastowcy wobec kas chorych, wobec 8-godzinnego czasu pracy, wobec stabilizacji zarobków robotniczych itd.

Żal przyszedł po niewczasie. Przynajmniej pozostała chadekom pociecha, że mają dwóch ministrów. Niepokój o przyszłe wybory jest zbyteczny, gdyż krach jeszcze wcześniej nastąpi. Prawda pomału ale celowo wychodzi na jaw.

—o0o—

Zmiany na wysokich stanowiskach wojskowych

Pisma warszawskie donoszą, że generał Józef Haller ma wrócić do czynnej służby jako generalny inspektor armji. Mandat poselski musiałby w razie nominacji złożyć.

Były premjer generał Sikorski ma zostać inspektorem armji we Lwowie w miejsce obecnego szefa sztabu generała Stanisława Hallera.

Stanowisko inspektora armji w Krakowie po generale Szeptyckim dotąd nie jest obsadzone. Podobno generał Szeptycki rezerwuje sobie tę posadę na wypadek, gdyby się nie utrzymał na stanowisku ministra wojny.

Rząd obecny z dziwnym pośpiechem reaktywuje rezerwowych oficerów, pomijając w ten sposób w awansie czynnych. Ostatnio reaktywowani zostali generałowie Lamezan we Lwowie i Konarzewski, mianowany dowódcą korpusu warszawskiego.

LILLY WOJNICZ

Przyjaźń przerwana

17

Henryk podsunął, by zawezwano starą Martę, która poradziła, by własna jej córka, młoda wdowa, żyjąca na wsi, przybyła do zamku dla pielęgnowania panienki. Odrazu też zawezwano Rozynę, która czystym wyglądem i dobrotliwą twarzą o łagodnych szarych oczach, przytem miękkim głosem, zdobyła szybko przyzwolenie markiza.

— Ja sądzę, Angeliko — rzekł — że na razie będzie to całkiem dobrem załatwieniem sprawy. Rene w jesieni wyjedzie prawdopodobnie na uniwersytet; niechże więc spędzą lato z Małgorzatą, skoro się tak z sobą zaprzyjaźnili. Przez miesiąc lub dwa Rozyna da sobie rady, a o dalszej przyszłości mamy jeszcze czas postanowić.

— Och, niewątpliwie, Rozyna da sobie rady, dopóki wszystko będzie dobrze. Trzeba jednak zważyć, że dziecko jest niezmiernie wątłe i wymaga ustawicznej opieki. Czy można ją powierzyć takiej nieoświeconej wieśniaczce?

— Ciocia ma słuszność — rzekł Henryk. — Wszystko jej zawdzięczamy; przytem uważam za okrucieństwo pozbawić Małgorzatę tak troskliwej opieki, dla chwilowego jej kaprysu.

Markiz się zawahał. Tak długo żył wyłącznie z książkami, że stanąwszy teraz wobec kwestji praktycznej, którą należało załatwić, był jak nietoperz, nagłą jasnością dnia oślepiony. Zawsze mu było łatwiej uledz czyjejś decyzji, niż bronić swojej; gdyby jednak uległ w tym wypadku, nie śmiałby już Renemu spojrzeć w oczy.

— Jest mi niewypowiedzianie przykro, moja droga, sprzeciwić się twemu życzeniu — rzekł, zwracając się do Angeliki ze spojrzeniem, które odrazu ją rozbroiło. — Uczyniłaś więcej, niż ktokolwiek zdołałbym ci się wywdzięczyć. Nie mogę jednak złamać pierwszego przyrzeczenia, danego dziecku. Musimy porostu być przygotowani na wszelkie następstwa i pocieszać się nadzieją, że nam przecież wybaczysz i rychło do nas przyjedziesz.

Angelika wzruszona była do łez.

— Kochany Stefanie, przecież tu niema nic do wybaczenia!

Cofnął się nieco, zdjęty lękiem nerwowym, by nie zechciała tego pojednania przypieczętować uściskiem, podobnie jak przed chwilą uściskała Henryka. W pamięci jego ozwało się echo namiętnego, spazmatycznego krzyku Małgorzaty: „Nie chcę, by siostra Ludwika znów mnie przychodziła ciackać!“ i po raz pierwszy uczuł dla córki prawdziwy, nagły poryw sympatji.

Angelika spędziła resztę dnia na pakowaniu rzeczy, pouczaniu każdego z osobna co do obchodzenia się z Małgorzatą, koło której natrętnie się krzątała. Nie mając zaufania do Rozyny, starała się wzmocnić dziecko przeciw możliwym skutkom niedbałej opieki, nacierając jej bolesne biodro maścią, zaleconą przez matkę przeoryszę. Małgorzata płakała, gdyż nacieranie sprawiało jej ból, a ciotka również płakała, nie mogąc znieść bólu dziecka. Nazajutrz rano wyjechała z Marteufelles, po serdecznych pożegnaniach, z wyrazem łagodnego wyrzutu na twarzy. Małgorzata po surowem napomnieniu Renego, by „nie była małą świnką“, zdołała zachowywać się należycie, dopóki turkot kół po żwirze nie upewnił jej,że ciotka i Henryk i pakunki i modlitewniki istotnie już wyjechali. Wówczas oboje z bratem zaczęli wydawać wojenne okrzyki triumfu, co spowodowało markiza do opuszczenia pracowni i zobaczenia, co się stało.

— Nic, proszę ojca — dyszał Rene, dźwigając się z podłogi i zręcznie usuwając poduszkę, którą Małgorzata rzuciła mu na głowę. — Bardzo żałuję, żeśmy ojcu przeszkodzili; bawiliśmy się w świnie.

— Tak, widzę. Małgorzato!

Wsunęła się pod koc za niespodzianem wejściem ojca, a teraz trwożnie wysunęła głowę i spojrzała nań dużemi oczyma.

— Słucham.

— Teraz ci trochę mniej nudno, odkąd teń chłopak wrócił do domu, nieprawdaż?

— Tak, ojcze. — Oczy się jej rozszerzyły trwogą, a dolna warga zaczęła drżeć. Markiz spojrzał z uśmiechem na rozczochrane włosy Renego.

— Mnie taksamo. Może, jeśli będziemy się oboje bardzo dobrze sprawować, pozwoli nam brać udział w swych zabawach. Wybacz, dziecino; nie miałem zamiaru przeszkodzić ci w walce na poduszki. Rene, gdy siostra cię zwolni, chciałbym z tobą pomówić. Nic zresztą pilnego.

Wrócił znów do pracowni. Małgorzata odwróciła się powoli i spojrzała na Renego. Oczy jej miały teraz wyraz całkiem żałosny.

— On mnie nie lubi...

— Och, bajanie! Stokrótko, posłuchaj: sama nie lubisz ludzi, wiecznie paplających i cmokających cię, jak siostra Ludwika, a oto, ponieważ ojciec tego nie robi, myślisz już, że cię nie lubi! Ojciec jest, jak potrzeba, tylko że bardzo zajęty. Jeśli ktoś ciągle myśli o mumiach, to nic dziwnego, że ludzie dla niego jakby nie istnieli.

Potrząsnęła głową.

— Idź i dowiedz się, co to jest. Ja wiem, że ci powie, bym w przyszłym miesiącu wróciła do ciotki; ja wiem, że to powie!

Rene poszedł do pracowni zasępiony. Zaczął odczuwać, że wszystko staje się dziwnie zawiłem, odkąd Małgorzata przestała grać rolę dobrego dziecka i okazuje się jaką jest w istocie. Co do ojca, to bardzo jest dobrze myśleć o mumiach, ale oto należy pomyśleć o Małgorzacie, a ona nie jest wcale podobną do mumji.

(Dalszy ciąg nastąpi).

—o0o—

Z literatury finansowej

NAPRAWA SKARBU I WALUTY W AUSTRJI

Towarzystwo ekonomiczne ogłosiło drukiem pracę prof. Adama Krzyżanowskiego i jego ucznia p. L. Oberlendera p. t.: „Naprawa skarbu i waluty w Austrji w latach 1922 i 1923". Temat tej pracy jest niezwykle interesujący, dla nas o wielkiem znaczeniu. Przecież stan skarbu u nas jest równie chaotyczny, jakim był w Austrji przed reformą. Środki jakie stosowano w Austrji, linje wytyczne, jakich się trzymano przy przeprowadzaniu reformy, są dla nas znakomitą wskazówką postępowania na przyszłość. Reforma austrjackiego skarbu zasadniczo polegała na: zaciągnięciu pożyczki zagranicznej i na założeniu prywatnego banku emisyjnego. Austrja bowiem sama jest krajem za ubogim i była zbyt wyczerpana wojną, by mogła własnemi siłami powstrzymać gwałtowny spadek korony papierowej. Do zjednania sobie pomocy zagranicy, musiała się młoda republika austrjacka zobowiązać, iż zaniecha myśli przystąpienia do związku niemieckiego. Po zapewnieniu sobie pomocy Ententy przystąpiono do założenia banku emisyjnego. Kapitał zakładowy wynosi 30 miljonów koron w złocie. W przyszłości ma być stosowaną zasada pokrycia w stosunku jednej trzeciej. Bankowi nie wolno bić banknotów na opędzenie wydatków państwowych. W razie zapotrzebowania rząd wręcza bankowi otrzymane pożyczką zagraniczną dewizy i złoto, za co otrzymuje stosowną ilość koron. Dla kontroli i nadzoru ustanowiono eksperta, o daleko idących atrybucjach. Drugie zadanie polegało na reformie budżetu. Mianowicie chodziło o zmniejszenie wydatków państwowych, a deficyt budżetowy miała pokryć uzyskana w tym celu pożyczka zagraniczna. W Austrji tamtejsi ekonomiści przyszli do przekonania, iż skarbu nie da się naprawić podatkami i innymi dochodami państwowymi: Środkami zmierzającemi do zmniejszenia wydatków państwowych były: zredukowanie liczby funkcjonarjuszów państwowych, łączenie razem i zwijanie urzędów i władz, i ulepszenie administracji w zakładach państwowych. Urzędnikom, których pozbawiono posad, rząd wypłacał wcale wysokie odszkodowanie. Liczba usuniętych ostatnio wynosiła 36.000. Trzeba wiedzieć, iż w malutkiej Austrji było aż 270.000 urzędników! Byli to przeważnie wysłużeni urzędnicy Austrji cesarskiej, których liczba skutkiem wojny nieproporcjonalnie wzrosła.

Austrja przeprowadza redukcję personalu przy równoczesnem wprowadzaniu zmian w administracji. Pożyczka zagraniczna, zaciągnięta w celu pokrycia niedoboru w budżecie, którego nie można usunąć podatkami, dopóki nie ma stabilizacji, opiewa na 680 miljonów koron złotych. Naprawa skarbu w Austrji przeprowadzona z wielkim tupetem wstrzymała gwałtowną deprecjację korony austrjackiej. Dziś Austrja żyje na koszt mocarstw zagranicznych, które pośpieszyły na pomoc tonocemu w bagnie gospodarczym państwu. Frank franc. spada, tak samo rzecz się ma z marką polską. Niemców spotkała straszna katastrofa gospodarcza, która zrównała markę z rublem sowieckim. Rzecz dziwna! Maleńka Austrja notuje od listopada 1922 r. kurs dolara w niezmiennej dla korony austrjackiej wartości! Czego wynikiem jest to, iż ludzie przestają spekulować, przestają skupywać dewizy i obce waluty. Wraca zaufanie zagranicy i obywateli do korony austrjackiej. Naprawiony mechanizm gospodarczy nadaje życiu regularny przedwojenny charakter, i ginie gorączkowy spekulacyjny duch, znamię czasów dzisiejszych. „Okręt państwowości austrjackiej nie zawinął do bezpiecznej przystani. Atoli to co już dokonano jest dziełem wielkiem" — mówi na zakończenie prof. Krzyżanowski. Szczególne uznanie należy się p. L. Oberlenderowi, który znakomicie się wywiązał ze swego zadania; praca ta jest jego pierwszym krokiem na polu teorji ekonomji.

Grs.

NADESŁANE

—o—

MAŁY FELJETON

—o—

Fredro a dzisiejsze pokolenie

Jak wiadomo, od początku tego sezonu objął Boy stanowisko recenzenta teatralnego w warszawskim „Kurjerze Porannym". W swoim feljetonie o otwarciu sezonu w Rozmaitościach napisał on następujące ciekawe uwagi:

„Zemsta" Fredry... Pisałem o niej niedawno w Krakowie; wyśpiewałem wszystkie hymny na cześć tej uroczej komedji. Możeby tak dla odmiany spojrzeć na nią z innego punktu widzenia? Naprzykład... z punktu murarza, który naprawiał mur graniczny?

A więc, było tak. Dwóch szlachciców-sąsiadów darło ze sobą koty; jeden na złość drugiemu postanowił naprawić mur. Posłał po murarza; w trakcie roboty drugi szlachcic murarza spędził i poturbował; pierwszy odmówił mu zapłaty i wysztorchał go za drzwi. Później dwaj szlachcice się pogodzili, pożenili dzieci i wyprawili huczne wesele. A murarz? Historja nic już o murarzu nie wspomina.

Cóż za głupstwo! powie ktoś. — Nie takie głupstwo, szanowny panie. Bo niech pan posłucha. Murarz miał dzieci („mieć możecie, tacy młodzi", jak słusznie powiada rejent); te dzieci miały synów, których posłano do szkoły, i dzisiaj te wnuki zacnego murarza, to jest potrosze dzisiejsza rodząca się Polska, to jest — publiczność teatralna. I jak tu żądać, aby te wnuki poturbowanego murarza patrzyły na jaśnie wielmożne figle pana cześnika z tym samym rzewnym sentymentem, z jakim np. patrzał na nie karmazyn Stanisław Tarnowski!

A wnuki Rejenta i Cześnika? zapytacie. A, szambelan Milczek, wychowanek Teresianum i hrabiowie de Raptusy Raptusiewiczowie? Grają doskonale w bridża, nie opuszczą żadnych wyścigów, ale w teatrze bywają rzadko. Na tych Fredro jeszcze mniej może liczyć.

I oto do czego zmierzam. Uważam Fredrę za jednego z największych artystów świata, zjawienie się jego w dziejach naszego teatru, zwłaszcza w danej epoce, wydaje mi się jakimś cudem. To też, odkąd się bliżej zajmuję teatrem, dręczyła mnie myśl, dlaczego, wbrew wszystkim entuzjazmom i moralizowaniu nawet krytyki, dzisiejsza nasza publiczność pozostaje wobec Fredry tak oporna? Dlaczego ten rozkoszny autor, który nie powinien schodzić ze sceny, jest postrachem dyrektorów teatru, a zwłaszcza ich kasjerów? I zacząłem przypuszczać, że to nic innego, tylko że to zbyt młoda i nadwrażliwa jeszcze demokratyzacja naszego społeczeństwa reaguje tak niechętnie na „szlachetczyznę" Fredry; że to ta „przeszłość", odbijająca się w jego utworach, jest może zaporą, odgradzającą go od tych, którzy jeszcze nie dojrzeli do rozkoszowania się samym artyzmem.

A może i jeszcze coś? Może właśnie tej przeszłości jeszcze za dużo w naszem obecnem życiu? Może za dużo się tłucze w Polsce jeszcze ducha szlachetczyzny, tem tylko różnej od owej Fredrowskiej, iż straciła potrosze wdzięk, humor i szerokość gestu? Może i to jest ową przeszkodą? I może dopiero wówczas, kiedy ów „czerep rubaszny" stanie się naprawdę muzealnym zabytkiem, wówczas, wyzwolona ze skorupy swego materjału, przemówi do wszystkich Polaków „dusza anielska" artysty Fredry.

Tak, Fredry, poprostu. Bo gotów byłbym zaproponować pewną koncesję dla ducha czasu. Gotów byłbym opuścić na afiszach teatralnych owo „prowokujące" „hr." przy nazwisku Fredry, jak gdyby podkreślające jego przynależność klasową. Wszak, mimo „okopów Św. Trójcy" nawet autor „Nieboskiej" jest poprostu Krasińskim nie hr. Krasińskim. Fredro zasłużył na to, aby go odhrabić. Nazwijmy go, jeżeli chcecie, „obywatelem" Fredrą, nawet „towarzyszem" Fredrą, ale kochajmy go i żyjmy z nim naprawdę jak z towarzyszem, bo Fredro to jest owa tęcza, zwiastująca nam niegdyś, że się Pan Bóg troszkę przestał na nas gniewać, to jest najczystszy, najszlachetniejszy uśmiech, jaki kiedykolwiek wykwitł na naszej smętnej polskiej ziemi.

Sprawy partyjne

CHRZANÓW. Powiatowa Rada robotnicza PPS w Chrzanowie zwołuje na dzień 23 września do Domu Robotniczego w **Jaworznie** o godz. 2 po południu konferencję powiatową z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydjum, 2) sytuacja ekonomiczna i polityczna, a klasa robotnicza, 3) sprawy organizacyjne, 4) wolne wnioski (prasa socjalistyczna). Na konferencję tę powiatowa Rada Robotnicza w Chrzanowie zaprasza mężów zaufania tak org. klas. Zw. zaw. jak org. polit. PPS pow. chrzanowskiego i oświęcimskiego. Zarządy organizacji zawodowej jak również komitety miejscowe PPS wyżej wymienionych powiatów winny wysłać najmniej po 3 delegatów. Nadmieniamy, że w tymsamym dniu o godz. 10 rano odbędzie się otwarcie nowowybudowanego Domu Robotniczego w Jaworzniu. Konferencja rozpocznie się punktualnie o godz. 2 popołudniu.

P. Pilch, przewodniczący.

TARNÓW. Miejscowy Komitet PPS w Tarnowie zawiadamia, że w dniu 23 września o godzinie 11 rano w Domu Robotniczym przy ul. Goldhamera odbędzie się zgromadzenie partyjne okręgu wyborczego Nr. 45 i konferencja delegatów z powiatów powyższego okręgu wyborczego. Wzywamy organizacje partyjne, aby dokonały natychmiast wyboru delegatów.

Za miejscowy komitet PPS w Tarnowie:
Przewodniczący: K. Ciołkosz. Sekretarz: St. Zarek.

Z ruchu socjalistycznego

ZGROMADZENIE PPS W RZESZOWIE

Dnia 4 września w sali Domu Ludowego w Rzeszowie odbyło się liczne zgromadzenie ludowe zwołane staraniem komitetu miejscowego PPS. Przewodniczył tow. **Bastek**, referowała przedstwicielka CKW. PPS. tow. **Kłuszyńska**, która w dwugodzinnem przemówieniu przedstawiła szczegółowo położenie gospodarcze i polityczne państwa polskiego, piętnując egoizm zachłannych klas posiadających. Obietnice chjeny podczas wyborów okazały się kłamstwem. Skutki dojścia do władzy chjeny przy pomocy zdrady stronnictwa Piasta są zastraszające. Zamiast taniego obiecanego podczas wyborów chleba rządy te dały drożyznę. Doszło do tego, że lud pracujący zmuszony jest jeść psie mięso, gdyż rząd pozwala na wywóz produktów żywnościowych. Ta polityka bogaci paskarzy a lud i kraj prowadzi do ruiny.

W dyskusji zabierali głos towarzysze Krwawicz, Simchel, Pelzling i Gąsior. Wszyscy mówcy wzywali do spotęgowania pracy partyjnej i szeregów organizacyjnych. Po końcowem przemówieniu referentki tow. Kłuszyńskiej, tow. Bastek krótkiem przemówieniem zakończył zgromadzenie. Składka na pokrycie kosztów zgromadzenia przyniosła 95.000 marek.

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU ORGANIZACJI CEGLARZY W STANISŁAWOWIE

W niedzielę 2 września na placu cegielni dr Tanenbauma odbyła się uroczystość odsłonięcia Sztandaru organizacji ceglarzy. Uroczystość ta, odbyła się za miastem, bez ogłoszeń i zaproszeń innych Związków zawodowych, w kółku samych towarzyszy ceglarzy. Lecz kto był świadkiem tej uroczystości, miał wrażenie, że odbywa się tu przyjęcie długo oczekiwanego z utęsknieniem przez robotników symbolu. Wreszcei myśl oblekła się w czyn. Sztandar zatknięto w koziołek cegły, a opodal ustawiono stoły i ławy dla uczestników uroczystości. Słowo wstępne, krótko wygłosił stary zorganizowany robotnik tow. Zachajkiewicz, sekretarz Oddziału budowlanych w Stanisławowie, życząc Oddziałowi tow. ceglarzy pomyślnego rozwoju i wytrwania w walce o lepszy byt pod tym czerwonym znakiem. Drugi z kolei przemówił tow. Kochański, dyr. Kasy chorych. W dłuższem przemówieniu przedstawił uczestnikom walkę robotników z kapitałem, trud pracy o kawałek chleba, który zdobywa ceglarz jako robotnik sezonowy dla siebie i swojej rodziny. Każde słowo tow. Kochańskiego było szczere, bo płynęło z serca, to też słuchano go z uwagą. A gdy skończył przemówienie sowami: Bądźcie wierni temu sztandarowi aż do śmierci, rozległy się rzęsiste oklaski, a muzyka odegrała Czerwonego. Następnie tow. Oplustil imieniem Związku robotników budowlanych powitał towarzyszy ceglarzy i wskazał, że ten sztandar jest nie tylko symbolem krwi, ale walki i zwycięstwa mas robotniczych. Krótko przemówił tow. Konopacki, przewodniczący Oddziału robotników budowlanych w Stanisławowie, a po nim tow. Roszczuk, przewodniczący ceglarzy, dziękując tow. budowlanym za pomoc w pracy organizacyjnej. Zjawił się także i właściciel cegielni p. Tanenbaum, który takto tobie i obywatelskiem traktowaniem każdej sprawy, zdobył sobie szacunek u robotników. To też witano go muzyką i okrzykiem niech żyje! Po przemówieniu dr Tanenbauma rozpoczęto zabawę taneczną, która trwała do późnego wieczora przy dźwiękach ludowej muzyki. Bawili się Rusini z Polakami, jak bracia, a muzyka grała kołomyjkę i krakowiaka.

UWAGI

—o—

Do charakterystyki p. ministra Kucharskiego

Z Trzebini otrzymujemy list następujący:

Tak dużo obecnie mówi się i pisze o nowym ministrze skarbu, p. Kucharskim, że zmusza mnie to do przypomnienia — szczególnie ludności powiatu chrzanowskiego — dobroci i rozumu tego pana, który dziś piastuje w Polsce tekę ministra finansów.

Było to w roku 1918, przy końcu listopada, w trzy czy cztery dni po objęciu chrzanowskiego starostwa przez tow. Żuławskiego, kiedy deputacja złożona z prof. Krajewskiego, radcy sądu Wierzbickiego, ówczesnego komisarza starostwa p. Bocheńskiego, oraz piszącego te słowa udała się z ramienia starostwa do Krakowa na ulicę Radziwiłłowską, właśnie do dzisiejszego „tęgiego" ministra, celem przedłożenia mu strasznego położenia aprowizacyjnego ludności miejskiej, nie pracującej w kopalniach i fabrykach. Dodać to muszę, że robotnicy kopalń i fabryk byli podówczas przez przedsiębiorstwa jako tako aprowizowani.

Skoro tylko przestąpiliśmy próg szanownego pana dyrektora, nie zdążyliśmy jeszcze przedłożyć mu prośby o choćby jak najskromniejszy przydział środków żywności, a już spotkaliśmy się z przykrą niespodzianką. Zamiast bowiem wysłuchać naszej prośby, — jak tylko dowiedział się, że jesteśmy z powiatu chrzanowskiego — zaczął się rzucać po pokoju, krzyczeć, że Żuławski w starostwie zajmuje się agitacją, że to jest socjalista i t. d. Moja uwaga, że Żuławski jest dopiero trzy dni starostą i że naznaczyła go tam komisja likwidacyjna, że zatem nie można mówić o żadnej agitacji z jego strony, — na nic się nie zdała. P. dyrektor krzyczał dalej, czem robił wrażenie zacietrzewionego endeka prowincjonalnego. I istotnie poznałem go wówczas, jako skrajnego fanatyka partyjnego, nie umiejącego pogodzić piastowanego stanowiska urzędowego ze swojem przekonaniem endeckiem.

Oczywiście zbytecznem byłoby dodawać, że wyszliśmy z biura p. dyrektora rozczarowani i z kwitkiem.

Czytając w prasie wzmianki o działalności finansowej tego pana, nabiera się głębokiego przeświadczenia, że były dyrektor z ulicy Radziwiłłowskiej także cuda i dzisiaj robi na miejscu ministra skarbu.

Doprawdy, zgroza ogarnia na myśl o takich ministrach w Polsce. R. I.

Przegląd społeczny

—o—

ZŁAMANIE UMOWY CENNIKOWEJ PRZEZ MAJSTRÓW KRAWIECKICH

(Dnia 12 bm. odbyło się zgromadzenie robotników krawieckich, na którem omawiano sprawę złamania umowy przez majstrów o regulacji płac robotniczych według wskaźnika krakowskiej komisji parytetycznej.) Ustalony w Krakowie wskaźnik wzrostu drożyzny wydaje się majstrom za wysoki i mimo, że sami podwoili ceny za fason robotnikom postanowili wypłacić wedle rzekomego wskaźnika warszawskiego, gdyż wedle swego „widzimisię" tylko 62 proc.! Tak też wypłacili pomimo, że Związek przemysłowców pouczał nieumiejących" rachować, że wskaźnik warszawski wynosi 72 procent za cały miesiąc. Robotnicy przyjęli to jako zaliczkę na należną im się zapłatę do czasu ostatecznego uzgodnienia tej sprawy ze Związkiem. Cech krawców prowadzi jednak oszukańczą politykę, bo dla majstrów ogłasza w „Kurjerku", że mają płacić 62 proc. a Związek pracowników igły cech zapewnia w piśmie podpisanem przez zast. cechmistrza, że wykazany wzrost drożyzny pracodawców obowiązywać będzie. Po tych sprzecznościach rozumiemy, że to obowiązuje, ale tylko wobec klijenteli. Zgromadzeni robotnicy piętnując to w wysokim stopniu nieuczciwe złamanie umowy, polecili Zarządowi Związku, by przedstawił te sprawy sądowi i opinji publicznej i poinformował ją o ile zadużo płaci klijentela za wykonywane roboty krawieckie. Następnie polecono Zarządowi, by korzystając z odnośnego punktu umowy zwrócił się do tutejszej Izby handlowej z prośbą o arbitraż w tej sprawie. Obywatelski komitet walki z drożyzną miałby tu wdzięczne pole do działania, gdyby zechciał poskromić nieco nienasycone nigdy żądze zysków majstrów krawieckich.

—ooo—

W PRZEDEDNIU STRAJKU W FABRYCE SODY W BORKU FAŁĘCKIM

Belgijska firma „Solvay" posiada w Polsce dwie wielkie fabryki sody: w Borku Fałęckim i w Mątwach koło Inowrocławia. Robotnicy w Borku Fałęckim od szeregu lat należą do klasowej organizacji zawodowej (Związek zaw. rob. przem. chem. w Polsce), natomiast robotnicy z Mątew byli członkami enperowskiego zjednoczenia zawodowego. Stan ten mścił się na robotnikach, gdyż nie mogło być w tych warunkach mowy o porozumieniu w akcji zarobkowej. Dlatego też kierownictwo wspomnianej firmy mogło łatwo wygrywać jednych robotników przeciw drugim, na wypadek strajku w Borku mogły być najpilniejsze zamówienia uskutecznione w Mątwach i odwrotnie. Nic też dziwnego, że jakkolwiek „Solvaye" należą do najbogatszych przedsiębiorstw w Polsce i cieszą się niebywałą konjunkturą (posiadając specjalny sposób produkcji sody amoniakalnej i kaustycznej, mają monopol na wyrób tych produktów), to przecie płace robotnicze pozostawiają bardzo dużo do życzenia.

W marcu br. udał się tw. sekretarzowi Czumie rozbić w Mątwach organizację enperowską i założyć miejscowy oddział Związku zawod. robotn. przem. chem., do którego wstąpiło 396 członków na niespełna 500 robotników. Przy enperowcach pozostało zaledwie 24 członków, reszta zajęła wyczekujące stanowisko, okazując niedwuznacznie sympatje organizacji klasowej. Wobec takiego obrotu rzeczy odbyła się z początkiem sierpnia br. konferencja delegatów z Borku i z Mątew w Podgórzu, na której upoważniono Związek do wypowiedzenia umów i postawienia w imieniu robotników obu fabryk żądań. Na wniesione żądania otrzymał Związek odpowiedź z generalnej dyrekcji zakładów Solvay w Warszawie, że z delegatami z Borku firma będzie konferować, **natomiast nie godzi się na zawarcie umowy zbiorowej, obejmującej robotników z Mątew.** Trzeba zaznaczyć, że płace w Mątwach są niższe od głodowych płac w Borku przeciętnie o 50 procent. Na znak protestu robotnicy w Mątwach przerwali w dniu 7 bm. pracę na jeden dzień, okazując w ten sposób, iż czasy pokornej żebraniny enperowskiej bezpowrotnie minęły. Nie pomogły prowokatorskie wieści enperowców, że firma przyznała 125 procent, robotnicy z wyjątkiem kilkunastu hjen łamistrajkowskich stanęli jak jeden mąż, a po dniu strajku na polecenie organizacji podjęli pracę z gotowością wystąpienia do walki, jeżeli tego będzie potrzeba.

Ten manewr organizacyjny został źle zrozumiany przez kierownictwo Solvayów, bo kiedy w poniedziałek 10 bm. przybył do kancelarji fabryki w Borku Fałęckim tow. sekretarz Czuma wraz z delegatami w celu omówienia nowych warunków płacy, dowiedział się od p. dyrektora Tołłoczki, iż nie będzie pertraktował, bo uważa płace w Borku za jedne z najlepszych. Jedynie dzięki rozwadze tow. Czumy nie wybuchł strajk w poniedziałek, lecz rozgoryczenie wśród robotników stwarza sytuację nader poważną. Organizacja, chcąc do ostatka okazać wolę do porozumienia, wystosowała pismo do generalnej dyrekcji, domagając się stanowczo konferencji i zawarcia umowy, któraby objęła nietylko robotników z Borku (na co się generalna dyrekcja godzi, a jedynie p. Tołłoczko gra niebezpieczną rolę „szarfmachera"), lecz także robotników z Mątew. Gdyby na to nie zgodziła się generalna dyrekcja w Warszawie, należy się spodziewać **wybuchu strajku w obu fabrykach z początkiem przyszłego tygodnia.** Walka ta, która już dwa tygodnie wisi na włosku, będzie mieć charakter specjalnie zacięty, gdyż robotnicy postanowili za wszelką cenę przeprowadzić swe słuszne postulaty, z drugiej atoli strony trzeba się spodziewać uporu przemysłowców, którzy dobrze rozumieją, że sprawa powyższa ma dla obu stron zasadnicze znaczenie.

—ooo—

STRAJK W FABRYCE CYKORJI FRANCKA W SKAWINIE

Dnia 10 września, jak wszędzie, wybuchł strajk w powyższej fabryce, gdzie kapitaliści dążą do rozbicia organizacji. W tej fabryce jest solą w oku obecnego p. dyrektora p. Rosenberga silna organizacja Związku zaw. rob. przem. chemicznego, a głównie chodzi p. dyrektorowi o usunięcie działacza organizacyjnego, który tam jest zatrudniony, sądząc, że tym sposobem rozbije solidarność robotniczą i organizację. Lecz pomyślił się p. dyrektor, który sprowadza coraz więcej Niemców i Czechów, tak, że liczba dosięga 33 przeszło. Robotnicy widząc, jaki system wprowadza obecny p. dyr. Rosenberg, że zamiast Polski tworzy się system czesko-germanofilski i że na obrońcy praw robotniczych dyrekcja chce wywrzeć represje, stanęli w obronie i ogłosili solidarnie strajk. Niestety nie spodobała się solidarność robotników p. dyr. Rosenbergowi i grozi im może zamknięciem fabryki, albo sprowadzeniem Czechów, którzy rosną jak grzyby po deszczu. Sądzimy, że odnośne czyniki zajmą stanowisko w obronie polskich robotników i robotnic, jak również wojew. wydział opieki społecznej oraz ministerstwo pracy i opieki społecznej. Równocześnie zwracamy uwagę wszystkim robotnikom, aby omijali fabrykę cykorji Francka w Skawinie aż do ukończenia strajku.

—ooo—

LOKAUTY W TARNOWIE

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Tarnów, 14 września.

W dniu wczorajszym przemysłowcy wydalili wszystkich robotników z młynów Schanzera i zredukowali robotników w miejscowych cegielniach. Jednocześnie na strajk w konfekcji męskiej odpowiedziano lokautem. Z tego powodu był dziś Tarnów świadkiem olbrzymiej manifestacji robotniczej. Na znak dany przez syreny fabryczne wszędzie wstrzymano pracę, na imponującem liczbą uczestników zgromadzeniu uchwalono szereg ostrych rezolucyj natury ekonomicznej i politycznej. Po odbytem zgromadzeniu tłumy ruszyły pochodem łamiąc kordony policji pod starostwem i magistrat, gdzie demonstrowały. Mimo wielkiego wzburzenia wykroczeń nie było. Jeżeli jednak interwencja władz nie odniesie skutku, może dojść do wielkich ekscesów ze strony rozgoryczonych mas proletarjatu.

Wiadomości polityczne

—o—

Z LIGI NARODÓW

Zgromadzenie Ligi narodów prowadziło dalsze obrady nad działalnością Ligi w roku ubiegłym. Zadowolenie z działalności dotychczasowej, oraz wiarę w przyszłość Ligi narodów wyrazili delegaci chiński oraz bułgarski. Politis dziękował za pomoc Ligi dla uchodźców greckich, podnosząc zasługi Nansena. Gilbert Murray, delegat południowo-afrykański, wyraził zadowolenie z procedury stosowanej dotychczas w sprawach mniejszości, prosząc, aby bez ważnych motywów jej nie zmieniać. Przyjęte przez Radę Ligi poprawki polskie, Murray uważa za pożyteczne dla ulepszenia procedury. Następnie zabrał głos delegat litewski Sidikauskas, oświadczając, że w sprawie wileńskiej Liga stanęła na wysokości zadania nakreślonego jej przez twórców. Zaprzeczając kompetencji konferencji ambasadorów w sprawie wileńskiej, Sidikauskas oznajmił, że nie spodziewa się od Ligi żadnej użytecznej interwencji w tej mierze. Litwa, nie ustępując z dawnego stanowiska, liczy tylko na to, że Polska zgodzi się na polubowne rozstrzygnięcie sprawy.

—ooo—

PARLAMENT NIEMIECKI NIE BĘDZIE ZWOŁANY

Konwent seniorów parlamentu Rzeszy po wysłuchaniu opinji przedstawiciela rządu, że rokowania zarówno w sprawach polityki zagranicznej, jak i w sprawach finansowych są w toku w chwili obecnej i że wobec tego rząd nie jest w stanie udzielać w tych sprawach ostatecznych informacji, powziął uchwałę, w której wypowiada się przeciw niezwłocznemu zwołaniu parlamentu.

HUMOR I SATYRA

—o—

ARABSKIE AWANTURY RABSKIEGO

Zmarszczył brew i dobiera gest Napoleona...
„Anarchja musi być i będzie zgnieciona!"
Aktor? Nie! To tak Rabski feljeton partaczy:
Zdaje mu się, że słyszy huk bomb i kartaczy!
Skąd na „kartkach ulotnych" te ślady wzburzenia?
Te krwawe przesączyny?... Chore majaczenia?
Oto Diamand chce przerwać sejmowe wywczasy,
Chce kontroli nad rządem... On kontroli łasy?
A czemże jest nad rządem ósemki kontrola?
To anarchji preludjum — to bunt, to swawola!
Panie Rabski, radzimy zażyć dawkę bromu...
Odpocznij Pan cokolwiek i idź spać do domu!
Zarzuć Pan wielkie pozy i rabskie gadanie,
A wyzdrowiejesz Panie!

Niekabotyn.

* * *

Uwaga. Pod znakiem prześladowania litery m stał niniejszy dział wczoraj. Złożono sanuraj zamiast samuraj, rodzinne zamiast rodzime, nu zamiast mu.

—ooo—

KRONIKA

—o—

Kraków, 15 września.

OGRANICZENIE JAWNOŚCI ROZPRAW. Prezydjum sądu okręgowego karnego w Krakowie zarządziło ograniczenie jawności rozpraw, ze względu na wielkie masy podejrzanych osobników, przysłuchujących się przez całe ranki toczącym się rozprawom. Do gmachu sądowego wpuszczane są tylko te osoby, które mają wezwanie do sądu, a nadto osoby nie budzące swym wyglądem podejrzenia.

SKUTKI BURZY. Podczas wczorajszej burzy z piorunami i gradem, jaka przeszła nad Krakowem około godz. 5 po południu, szalejący wicher poczynił wielkie szkody, niszcząc drzewa w ogrodach krakowskich. Przy ul. Czarnowiejskiej obalona wichurą topola runęła na dach willi pod l. 81 i uszkodziła mury. Zawezwana straż pożarna usunęła z dachu obalone drzewo.

PROGNOZA NA SOBOTĘ: Dość pogodnie i ciepło, rano mglisto, słabe wiatry lokalne.

PIĘTNAŚCIE ORKIESTR WOJSKOWYCH NA ULICACH KRAKOWA. Wczoraj wieczorem 15 orkiestr wojskowych przeciągało przy świetle pochodni przez ulice Krakowa, grając rozmaite utwory. Tłum publiczności towarzyszył orkiestrom. Była to zapowiedź dzisiejszego konkursu muzycznego orkiestr wojskowych korpusu krakowskiego, który odbędzie się w salach Starego Teatru.

WSTRZYMANIE EMIGRACJI DO AMERYKI. Państwowy urząd pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w Krakowie zawiadamia, że Urząd emigracyjny w Warszawie wstrzymuje z dniem 20 bm. przyjmowanie „affidavitów“ od emigrantów, chcących wyjechać do Ameryki, gdyż kwota emigrantów, przypadająca na Polskę, została już wyczerpaną.

WYSTAWA DZIEŁ SZTUKI ZWIĄZKU ARTYSTÓW PLASTYKÓW w Domu Artystów, plac św. Ducha 1, narożnik ul. Szpitalnej, została otwarta w dniu 14 bm. Wstęp w dni powszednie i w święta od godz. 11—4 po południu. O nadsyłanie prac na nową wystawę uprasza się pp. artystów do 25 bm. włącznie.

SPŁOSZENI WŁAMYWACZE. Onegdaj wieczorem dostali się do zamkniętego mieszkania adw. dr. Zadęckiego przy ul. Karmelickiej 30 jacyś włamywacze, pozostawiając drzwi wchodowe otwarte. Zauważyła to stróżka domu i zaglądnąwszy do mieszkania spostrzegła tam trzech nieznajomych mężczyzn. Wówczas zamknęła ona szybko drzwi i zaalarmowała policję. Gdy po pewnej chwili wróciła do mieszkania w towarzystwie posterunkowego policji, włamywaczy już nie znaleziono, gdyż spłoszeni przez stróżkę, ukręcili z prześcieradła linę, po której spuścili się z I. piętra do sąsiedniego ogrodu i zbiegli. Właściciel mieszkania stwierdził po powrocie do domu, że mu nic nie skradziono.

AMATORZY SŁONINY. Ubiegłej nocy około godz. 2 popoł. właściciel sklepu spożywczego Franciszek Litwa przy ul. Rzeźniczej 26, usłyszał w swem mieszkaniu, dochodzące go z sąsiedniego lokalu sklepowego, tajemnicze szmery. Litwa zerwał się i wbiegł do sklepu, z którego w tejże chwili wypadli jacyś opryszki. Spłoszeni włamywacze, jak stwierdził Litwa, zdołali unieść ze sobą 5 kg. słoniny.

OBŁAWA. Wczoraj organa policyjne przeprowadziły obławę w Podgórzu, w czasie której przytrzymano kilku podejrzanych osób.

WALKA WŁAMYWACZY W SZYNKU. Wczoraj wieczorem w szynku Wischnitzera na Grzegórzkach przyszło do krwawej bójki między kilku znanymi policji włamywaczami. Podczas walki przyjaciele Kazimierz Kantorek, zwany u złodziei „Szczurem“ i „Jaś“ Siwek, poranili ciężko nożami Stanisława Dracza. Gdy nadbiegła policja Kantorek i Siwek zdołali ujść. Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia Dracz został przewieziony do szpitala więziennego, gdyż poszukiwany był on przez sąd za liczne włamania.

TEATRY I KONCERTY

„CZŁOWIEK Z BUDKI SUFLERA“ wchodzi dzisiaj na afisz tearu im. Słowackiego. Role główne grają: pp. Białkowski, Kosmowska, Kossocka, Kłońska, Zalewska, Kawczyński. Szymański i in.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś „Wiera Mircewa“ popołudniu po zniżonych cenach. Będzie to ostatnie przedstawienie tej sztuki z p. Kozłowską w roli tytułowej. Jutro popołudniu po zniżonych cenach „Żabusia“ Zapolskiej z pp. Wernicz i Noskowskim w głównych rolach. Komedja Sidney'a Garricka „Proces rozwodowy pani B.“ ukaże się jeszcze tylko cztery razy, tj. dziś, w niedzielę, poniedziałek i wtorek. We środę ustępuje miejsca komedji Niccodemiego „Nieprzyjaciółka“.

OPERA I OPERETKA. Dziś w sobotę wznowienie opery Puccinego „Tosca“, w której wystąpi poraz pierwszy p. Hanna Skwarecka, śpiewaczka opery warszawskiej. W roli Scarpia wystąpi p. K. Kruglowski. W niedzielę wieczór „Trubadur“ z gościnnym występem Hanny Skwareckiej i Stanisława Kowalskiego, tenora warszawskiej opery; zaś w niedzielę o 4 popoł. „Frasquita“ z Żelską i Minowiczem.

Skazanie masarzy krakowskich na więzienie

Czem karmiono wojsko polskie

Wczoraj w wielkiej sali rozpraw w sądzie okręgowym karnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw b. właścicielom spółki masarskiej „Artamos“ przy ul. Florjańskiej. Na ławie oskarżonych zasiedli Jan Kurkiewicz, Andrzej Różycki i Stefan Sieczkowski, obwinieni o zbrodnię z par. 13, ustawy z roku 1917, popełnioną przez to, że przy dostarczaniu wędlin dla wojska i Puzappu w roku 1918 i na początku roku 1919 w czasie wojny z Ukraińcami, dostawiali zepsute wyroby masarskie, oraz wędliny pośledniego gatunku, chociaż według umowy wędliny miały być pierwszej jakości. Według orzeczenia znawców wędliny „Artamosa“ zawierały w sobie aż 70 proc. mięsa wołowego poślednief jakości, 20 proc. tłuszczu wytopionego z wieprzowiny, a zaledwie 10 proc. mięsa wieprzowego. Świadek Stępiński zeznał na wczorajszej rozprawie, że zepsute wędliny, lub nadgryzione przez szczury były w fabryce „Artamosa“ ponownie przerabiane i dostarczane dla wojska. Świadek Zagurda zatrudniony podówczas w „Artamosie“, a obecnie zajmujący wysokie stanowisko w komendzie policji w Wilnie, potwierdził w zupełności zeznania Stępińskiego. Po zeznaniach ekspertów wojskowych i przemówieniach końcowych s. s. o. Konopacki wydał wyrok, uznający wszystkich trzech oskarżonych winnymi zbrodni lichwy wojennej i skazujący każdego z nich na 2 miesiące ścisłego aresztu, oraz grzywnę 50.000 marek, a nadto poniesienie kosztów sądowych.

Zaznaczyć należy, że same koszta wypłacone świadkowi Zagurdzie wynoszą 1,300.000 marek. Bronili oskarżonych adw. dr Bogdani i adw. dr Fischer.

Dalsze szczegóły śmierci chłopca zasypanego ziemią

Wczoraj donosiliśmy już o tragicznym zgonie 14-letniego chłopca, który przysypany został w czasie wydobywania gliny z dołu przy budowie domu w ul. Podgórskiej. Według zaciągniętych przez nas bliższych informacji, nieszczęśliwy chłopiec nazwiskiem Antoni Dasman, został wysłany przez swego pracodawcę Stanisława Jabłońskiego, majstra kaflarskiego przy ul. Krakowskiej 50 po glinę na wspomnianą budowę. Ponieważ glinę z tego dołu brano już od dłuższego czasu, przeto bierał łopatą glinę z dołu, oberwała się nad nim dół był podkopany i w chwili, gdy Dasman nabierał łopatą glinę z dołu, oberwała się nad nim ziemia, grzebiąc go żywcem w dole. Bawiące się opodal dzieci, zauważyły, stojące nad otworem taczki naładowane gliną i nie widząc chłopca, który poprzednio zajechał tam z taczkami, przywołały przechodniów celem odgrzebania zasypanego dołu, przypuszczając, że pod oberwaną ziemią znajduje się chłopiec. Przechodnie, nie mogąc wydobyć nieszczęśliwego, zawezwali pomocy straży pożarnej, która wydobyła już tylko zwłoki Dasmana. Wezwany lekarz obwodowy dr Bernaciński skonstatował śmierć przez uduszenie i zarządził przewiezienie zwłok do zakładu medycyny sądowej. Należy zaznaczyć, że dół ten groził w dalszym ciągu zawaleniem, a ponieważ parcela ta nie jest ogrodzona i bawią się na niej dzieci z okolicznych domów, przeto w interesie bezpieczeństwa władze winny zarządzić zasypanie tego dołu.

Wyłapanie bandy przemytników na granicy Polski

Na Spiżu we wsi Kacwina, tuż na granicy między Polską a Czechosłowacją żyje banda przemytników, podobnie jak i w wielu innych nadgranicznych miejscowościach. Przemycają wszystko, co się da: mąkę, słoninę, bydło, a nadewszystko konie, których coprawda mało w Polsce, ale za to płacą za nie znacznie wyższe ceny za granicami kraju. Przemytnictwo koni odbywało się wzdłuż górskich przesmyków, a gesty las sprzyja niecnej robocie. Publiczną było tajemnicą, że kacwiniacy przemycają towary do Czechosłowacji, ale nie można było nigdy ująć sprawców. Wreszcie obwodowy inspektor celny z Nowego Sącza, p. Gustaw Marszałko postanowił urządzić obławę. Obstawił strażą celną wszystkie ścieżki, prócz jednej, którą zwykli byli chadzać przemytnicy, zaś komisarz straży St. Pawłowski przebrał się za słowackiego górala i usiadł przy wolnej ścieżce, oczekując niezwykłej zwierzyny.

Około północy zadudniło na kamienistej ścieżynie, a z mroków wynurzyło się siedm postaci ludzkich, prowadzących siedmnaście koni. Komisarz Pawłowski zagadnął przemytników, proponując kupno i ostrzegając, że trzeba przemycany „towar“ przeprowadzić w tej chwili na inną drogę, albowiem na tej, po której idą, „kręcą się“ celnicy. Przemytnicy poprosili górala o pomoc, której nie odmówił im przebrany komisarz i tak zręcznie poprowadził, iż konie i ludzie wpadli w ręce straży. Nikt nie umknął. W drodze powrotnej, prowadzącej przez Kacwinę, chłopi tamtejsi, widząc, iż strażnicy prowadzą przemytników, usiłowali ich odbić i siłą uwolnić z rąk straży. Po krótkiej walce udaremniono atak chłopów. Zabrane konie stanowią wartość około 400 miljonów marek.

—ooo—

Z Polski

ZASĄDZENIE ADWOKATA. Przed trybunałem orzekającym lwowskiego sądu karnego odbyła się rozprawa o fałszowanie dowodów osobistych dla kilku żydów. O fałszowanie oskarżony był adwokat dr Natan Kormes i Fryda Kornblut, pomocni w tem byli Elen Muehlstein i Cyla Weintraub. Dr Kormes skazany został na 8 dni aresztu, inni otrzymali podobne kary. Skazani zgłosili zażalenie nieważności.

UWIĘZIENIE SABOTAŻYSTÓW. Na terenie województwa tarnopolskiego działała od dłuższego czasu organizacja ukraińsko-komunistyczna, która urządzała sabotaże i podpalania. W ostatnich dniach aresztowano kilkunastu członków tej organizacji, przy których znaleziono karabiny, rewolwery, materjały wybuchowe i specjalnie skonstruowane podpały. Ubiegłej nocy spłonęła w Stawach pow. Rawa Ruska, stodoła na folwarku Heleny Białoskórskiej. Znajdujące się w stodole zboże w ilości 8 wagonów spłonęły doszczętnie. Szkoda wynosi 176 miljonów mk. Był to jeden z aktów sabotażu. Dotychczas aresztowano 24 osób, przeważnie pochodzących z powiatu złoczowskiego i zborowskiego. 12 z aresztowanych, którym winę udowodniono, stanie w najbliższych dniach przed sądem doraźnym w Złoczowie.

„PODOFICER REZERWY“. W dniu 1 października r. b. ukaże się pierwszy numer „Podoficera Rezerwy“, organu Związku podoficerów rezerwy pod redakcją pp. Wacława Tary i Bolesława Maślankiewicza. Pismo będzie dwutygodnikiem i będzie wychodziło jako dodatek do „Polski Zbrojnej“. Redakcja i administracja mieści się w Warszawie przy ulicy Nowy Zjazd 1 m. 48.

ZAPISY DO SZKOŁY DZIENNIKARSKO-PUBLICYSTYCZNEJ przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie będą odbywać się w dniach 16, 17, 19, 22, 24, 26, 29 września od godziny 6.30 do 7 w sali sekretarjatu przy ul. Śniadeckich 8. Warunki przyjęcia takie same jak na wszechnicę.

POŻAR TEATRU W GRUDZIĄDZU. Zbrodnicza ręka podpaliła ubiegłej nocy teatr miejski, który spłonął doszczętnie.

—ooo—

Z zagranicy

KRWAWE ROZRUCHY W BYTOMIU. Wskutek nadzwyczajnego wzrostu drożyzny rosnącej z godziny na godzinę odbyły się tutaj 13 bm. w południe demonstracje ludności robotniczej. Policja nie mogła chwilowo przywrócić spokoju. Jak donoszą ze zarządów kilku kopalń odbyły się tam zebrania rad załogowych. Do godziny 5 popołudniu pracowano normalnie, chociaż liczba pracują-

cych była mniejsza niż zwykle. W godzinach popołudniowych demonstracje przybrały większe rozmiary. Tłum wtargnął w kilku punktach do sklepów, usiłując je splądrować. Policja dała 50 strzałów, przyczem **jeden robotnik został zabity,** inny ciężko ranny, dwie inne osoby doznały lekkich obrażeń. Aresztowano 10 osób. Po godzinie 7 wieczorem rozległy się w centrum miasta **ponowne strzały karabinowe.** O godzinie 8 wieczorem zapanował w mieście spokój.

100 MILJONÓW ZAROBKU DZIENNEGO. Zarobek dzienny robotnika portowego w Gdańsku na okres do 15 bm. włącznie ustalono w kwocie 100 miljonów dziennie.

KONFERENCJA DLA WALKI Z PORNOGRAFJĄ. W Genewie zakończyła się międzynarodowa konferencja dla zwalczania wydawnictw pornograficznych. Przyjęto i podpisano odnośną konwencję międzynarodową. Na żądanie delegacji angielskiej konwencja zredagowana jest w dwóch językach. Będzie ona złożona w Lidze narodów. Delegat polski Sokal wyraził podziękowanie dla Francji za zaproszenie państw na konferencję oraz Lidze narodów za okazanie pomocy w obradach.

—ooo—

Repertuar

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego

Sobota: „Człowiek z budki suflera".
Niedziela godz. 4 popoł.: „Monstre koncert orkiestralny, wiecz.: „Człowiek z budki suflera".

Teatr Bagatela

Sobota popoł.: „Wiera Mircewa",
wieczór: „Proces rozwodowy pani B.".
Niedziela popoł.: „Żabusia",
wieczór: „Proces rozwodowy pani B.".

Teatr miejski Opera i Operetka

Sobota: „Tosca".
Niedziela popoł.: „Frasquita" (występ Żelskiej i Minowicza); wieczór: „Trubadur" (występ H. Skwareckiej i St. Kowalskiego).

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 15 września.

Z KAPRALA — PORUCZNIK

Smutne dzieje młodzieńca na tle powojennej demoralizacji

Podczas przewrotu w roku 1918, wstąpił do wojska polskiego do jednej z formacji ochotniczych w Krakowie 17-letni Edmund Biesiada i w krótkim czasie zaawansował na kaprala. Brał on udział w walkach z bolszewikami i jako chory po jakimś czasie odesłany został do szpitala wojskowego w Krakowie. Wkrótce w jednym ze szpitali na prowincji, dokąd Biesiadę przeniesiono na rekonwalescencję, zasłynął on jako porucznik z szeregiem odznaczeń. Odtąd Biesiada przez dłuższy czas, jeżdżąc od szpitala do szpitala, pobierał pensje jako porucznik, a także pożyczał rozmaite kwoty od swoich nowych kolegów. W końcu fałszywy porucznik został zdemaskowany i wydany wojskowym władzom sądowym. Stwierdzono, że Biesiada posiadał cały szereg fałszywych dokumentów wojskowych, przy pomocy których oszukiwał skarb państwa, pobierając pensje oficerskie i zapomogi na leczenie. Po przeprowadzonem śledztwie, sąd wojskowy uznał się za niewłaściwy, wychodząc z założenia, że Biesiada był ochotnikiem. Oddano więc sprawę sądowi cywilnemu. Wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed s. s. o. Feilem, rozegrał się epilog tej sprawy. Trybunał po wysłuchaniu świadków wydał wyrok, skazujący Biesiadę na 2 lata ciężkiego więzienia, wymierzając mu najniższą karę, ze względu na fakt, że podsądny padł ofiarą powojennych stosunków. Biesiada jest analfabetą i zaledwie umie się podpisać.

EPILOG TAJEMNICZEGO ZGONU KOMOROWSKIEGO

W poniedziałek dnia 17 bm. w wielkiej sali przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, rozpoczyna się sensacyjna rozprawa przed zwykłym trybunałem przeciw Izabeli Komorowskiej i Karolowi Paciorkowi oskarżonym o występek i przekroczenie z par. 335 (lekkomyślne podawanie nadmiernej ilości narkotyków). Sprawa ta stoi w związku z głośnym w ubiegłym roku nagłym zgonem męża Komorowskiej. Ze względu na olbrzymie zainteresowanie, jakie rozprawa ta budzi w naszem mieście, wstęp na salę rozpraw będzie za biletami. Rozprawę będzie prowadził s. s. o. Kubaczek, bronić będą Komorowską adw. dr Heski, Paciorka adw. dr Aschenbrenner. Rozprawa rozpisana jest na dwa dni.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU KRAKOWSKIEGO. Wczorajszy targ był bardzo ożywiony. Zwieziono dużo produktów wiejskich. Ceny były prawie te same, co na poprzednim targu. Ryby nieco podrożały. I tak za 1 kg. karpia płacono 130.000—135.000 marek, szczupaka 120—125 tysięcy marek, lina 120 tysięcy marek, ryby wiślane 80 tysięcy marek.

GIEŁDA ZBOŻOWA W KRAKOWIE

Kraków 14 września (PAT). Mąka pszenna 60 proc. 1,660.000, mąka żytnia 70 proc. 810.000. Tendencja mocniejsza.

—ooo—

Druga serja bonów złotych

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Ministerstwo skarbu wniosło do kancelarji sejmowej projekt ustawy o wydanie drugiej serji 6% złotych bonów na wykupienie bonów pierwszej serji.

—ooo—

NOWE ZNACZKI STEMPLOWE

Dnia 20 bm. wypuszczone będą w obieg znaczki stemplowe wartości 30 i 50 tysięcy marek.

PODWYŻSZONE PORTO DO GDAŃSKA

Gdańsk (PAT). Z dniem 13 bm. weszła w życie w komunikacji między Gdańskiem a Polską — Gdańskiem a Niemcami oraz Gdańskiem a innemi państwami nowa znacznie podwyższona taryfa pocztowa i telegraficzna. Taryfa pocztowa i telegraficzna w komunikacji między Gdańskiem a Polską oparta będzie na złotych frankach. Opłata za jedno słowo telegramu wynosić będzie 7 centów złotych, opłata za 3 minutową rozmowę telefoniczną do 26 kilometrów 25 centów złotych.

—ooo—

Giełda krakowska z 14 września

Akcje bankowe	W tysiącach marek polskich		
	ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	80	90	85—81
Bank Hipoteczny	160	190	170
Bank Małopolski	120	140	136—127
Ziemski Bank Kredyt. . .	40	55	48
Powszechny Bank Kredyt.	20	25	23—21,5
Akc. Bank Związkowy I-IX			50
Bank Komercjalny I—IV	30	40	36—35
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	575	625	620—610
Bank Ziemski, Łańcut . .			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	W tysiącach marek polskich		
	ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em	80	100	89—82
„Impex"	1,1	1,6	
„Pharma" (B. Jawornicki)	170	220	200—185
„Polski Glob"	6,5	8,5	7,5
C. Hartwig, Poznań			
Zegluga Polska	20	30	29—24,5
Zieleniewski I—IVem. . . .	1900	2100	2075—1950
Warsz. Parowozy I—III em.	100	125	117—114
H.Cegielski, Poznań I-IX .	140	160	157—145
„Potęga" Tow. huty żel.	1450	1550	
„Lemiesz"			
„Trzebinia" I—VI	150	190	185—162
„Pocisk"	150	200	
Automotor	50	80	
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	2700	2900	2850—2750
Siersza	1150	1350	1300—1250
Tepege I—IV	780	840	830—795
Polska Nafta	100	120	115—105
Oikos	700	800	750
Pezet			
Strug	225	275	250
Syndykat Koszyk., Kraków	220	260	240
Tłuszcze Trzebinia	700	800	750
„Krakus" I—VI em. . . .	160	200	195—165
Porcelana Ćmielów	210	240	240—230
Fabr. cukru w Chodorowie	1150	1350	1320—1200
Elektr. Siersza I—IV em.	70	80	74—73
Zakłady przem. „Ryngraf"			
S. W. Niemojowski	170	200	185
Fabr. kapel. w Myślenicach	60	80	70

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa 14 września (PAT). Giełda. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 299.000—275.000—280.000, sprzedaż 282.500, kupno 277.500, franki belgijskie 14.200—13.500, sprzedaż 13.600, kupno 13.400, Berlin 0.003,35—0.003,25, sprzedaż 0.003.25, kupno —, Londyn 1,395.000—1,280.000, sprzedaż 1,290.000, kupno 1,270.000, Nowy York 299.000—275.000—280.000, sprzedaż 282.500, kupno 277.500, Paryż 17.400—16.300, sprzedaż 16.450, kupno 16.150, Praga 8.400—8.390, Szwajcarja 48.950, sprzedaż 49.400, kupno 48.500, Wiedeń 3.92—3.95, kupno 3.89.

Zurych 14 września (PAT). Zamknięcie giełdy: Berlin 0.000005.4, Holandja 222 i 1 czwarta, Nowy York 564 i pół, Londyn 25.64, Paryż 32.60, Medjolan 24.95, Praga 16.92 i pół, Budapeszt 0.03, Bukareszt 2.55, Belgrad 6.10, Sofja 5.55, Warszawa **0.0020,** Wiedeń 0.0079 i 5 ósmych, austr. korona stemplowana 0.0079 i pół.

Uchwały Rady ministrów

Warszawa (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 13 bm. uchwaliła wniosek ministra spraw zagranicznych w sprawie ratyfikacji konwencji, dotyczącej międzynarodowej wymiany dokumentów urzędowych, oraz wydawnictw naukowych i literackich, wniosek ministra spraw wewnętrznych w sprawie statystyki celnej, wniosek ministra kolei pozostający w związku z przebudową węzła kolejowego warszawskiego i potrzebnych do tego celu wywłaszczeń gruntów, wniosek ministra skarbu w sprawie **dodatkowego prowizorjum budżetowego** na trzeci kwartał br., wniosek ministra przemysłu i handlu w sprawie przekazania temuż ministerstwu załatwienia spraw związanych z dzierżawą i eksploatacją terenów naftowych, będących własnością państwa. Dalej Rada ministrów przyjęła do wiadomości wniosek ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w sprawie taks szkolnych, mający na celu wprowadzenie w opłatach pewnego stałego miernika i **zwolnienie od nich dzieci funkcjonarjuszy państwowych cywilnych i wojskowych oraz dzieci rodziców niezamożnych** w razie wykazania przez nie odpowiednich postępów w naukach.

Następnie Rada ministrów przedyskutowała szereg projektów wniesionych do Sejmu przez rząd poprzedni, a mianowicie wniosek ministra spraw wewnętrznych w sprawie zezwolenia reprezentacji powiatowej w Limanowej na przyjęcie poręki za powiatową kasę oszczędności w Limanowej, projekt ustawy o prowizorjum budżetowem tymczasowego wydziału samorządowego we Lwowie za czas od 1 stycznia do 30 czerwca br., tudzież wniosek ministra kolei w sprawie wymiany szeregu gruntów kolejowych oraz wniosek w sprawie sprzedaży gruntu kolejowego na rzecz stowarzyszenia domu zdrowia pracowników kolei państwowych okręgu stanisławowskiego. Nadto na wniosek ministra pracy i opieki społecznej Rada ministrów uchwaliła wydelegować do Łodzi specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli ministerstwa pracy i opieki społecznej, przemysłu i handlu, skarbu oraz spraw wewnętrznych, celem zbadania **przyczyn zastoju w pracy we fabrykach łódzkich,** stanu aprowizacji robotników i prawidłowości obliczenia podatku dochodowego, pobieranego od robotników. Komisji zakreślono 2-dniowy termin do przedłożenia wniosków Radzie ministrów.

Komisje senackie

Warszawa (PAT). Na 21 bm. o godz. 11 wyznaczone zostało posiedzenie senackiej komisji skarbowo-budżetowej z następującym porządkiem dziennym: 1) projekt ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska. Projekt ten obecnie rozpatruje podkomisja pod przewodnictwem senatora Adelmanna; 2) projekt ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszy państwowych i zawodowych wojskowych.

Konsulaty polskie w Turcji

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). W związku z traktatem polsko-tureckim rząd polski przystępuje do zorganizowania konsulatów polskich w Turcji. W najbliższym czasie ma być zorganizowany konsulat w Smyrnie, na czele którego stanie p. Maciejowski, obecnie konsul w Gałaczu.

Czechy utrzymują studentów ukraińskich i rosyjskich

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Ołomuniecki „Naszyniec" donosi, że studenci ukraińscy i rosyjscy w Pradze odbywają swe studja na koszt rządu czeskiego. Otrzymują oni pełne utrzymanie i po 50 koron czeskich miesięcznie.

Stosunki w Berlinie

Berlin (AW). Chaos, jaki zapanował na giełdzie pieniężnej, udziela się obecnie i rynkowi towarowemu. Sklepy otwierane bywają o godzinie 11, t. j. w czasie, kiedy znane są już pierwsze transakcje walutowe. Wskutek szybkich wahań kursu dolara, nierzadkiem jest zjawisko ścisłego dostosowywania się cen towarów do jego poziomu w drodze kilkakrotnego nieraz zmieniania cen towarów o tyle procentów, o ile w danej chwili kurs dolara poszedł w górę. Aby tym anormalnym stosunkom choć w części zapobiec, policja wydała rozporządzenie, nakazujące trzymania się raz ustalonych cen przynajmniej przez dwadzieścia cztery godzin. Pewne wyobrażenie o anarchji, jaka opanowała rynek berliński, dadzą następujące ceny: funt złej margaryny 20 miljonów, 1 metr sześć. gazu 2,200.000 marek.

Podział Jaworzyny?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 września.

Prasa czeska donosi, że Jaworzyna ma być podzielona między Polskę i Czechy. Prasa czeska ubolewa nad tą „niesprawiedliwością".

W toku rokowań niemiecko-francuskich

AMERYKA GOTOWA DAĆ NIEMCOM KREDYT

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Wedle informacji londyńskiego korespondenta „Matina", prezydent Stanów Zjednoczonych oświadczył, że o ile jest bardzo nieprawdopodobne, aby Ameryka wzięła udział w jakiejkolwiek konferencji europejskiej, to w każdym razie będzie **gotowa otworzyć Niemcom wszelkie możliwe kredyty.**

BAWARJA PRZECIW UGODZIE Z FRANCJĄ

Wiedeń (PAT). „Die Stunde" donosi z Berlina, że prawicowe koła bawarskie zdecydowane są proklamować **oderwanie Bawarji od Rzeszy,** gdyby gabinet Stresemanna zawarł z Francją układ bez uprzedniej zgody ze strony Bawarji.

RADA MUSSOLINIEGO

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). „Vossische Zeitung" dowiaduje się, że Mussolini zwrócił się do rządu niemieckiego z radą, aby zlikwidował bierny opór w zagłębiu Ruhry.

ROKOWANIA PRZECIEŻ SIĘ TOCZĄ

Paryż (AW). W uzupełnieniu informacji o konferencjach kanclerza niemieckiego z ambasadorem francuskim w Berlinie donosi „Temps", że kanclerz wyraził **życzenie dojścia do porozumienia** tak w kwestji zagłębia, jak i w sprawie reparacyjnej. Miarodajne koła francuskie oświadczają, że tocząca się wymiana zdań nie może uchodzić za rokowania we właściwem tego słowa znaczeniu.

Przewlekające się obrady konferencji ambasadorów

Paryż (PAT). Konferencja ambasadorów przyjęła rezolucję mającą zlikwidować zatarg z Grecją i przesłała ją niezwłocznie do Genewy. Sprzymierzeńcy osiągnęli **zupełną zgodę poglądów** co do redakcji instrukcji dla komisji śledczej oraz co do warunków ewakuacji Korfu. Sprawa uregulowana jest podobno **ku zadowoleniu zarówno Włoch jak i Grecji.**

WŁOCHY MAJĄ OPUŚCIĆ KORFU DO KOŃCA B. M.

Paryż (PAT). Wysłana do Genewy i do Aten nota konferencji ambasadorów domaga się przeprowadzenia ewakuacji Korfu **do 27 września.** W razie, jeżeli dnia 27 września w raporcie międzynarodowej komisji śledczej zostanie stwierdzone, że Grecja nie uczyniła wszystkiego co od niej zależało celem wykrycia i ukarania morderców, Włochy otrzymają tytułem odszkodowania 50 miljonów lirów złożonych przez władze greckie.

WŁOCHY USADAWIAJĄ SIĘ NA KORFU

Wiedeń (PAT). Wedle wiadomości ze źródeł angielskich mieli Włosi wzmocnić garnizon na Korfu, a nadto założyć miny między wyspą a lądem stałym.

OŚWIADCZENIE MUSSOLINIEGO

Paryż (PAT). „Petit Parisien" donosi, że włoski przedstawiciel złożył na posiedzeniu konferencji ambasadorów w imieniu Mussoliniego następujące oświadczenie: Zależy mi na tem, by zakomunikować konferencji ambasadorów, że rząd włoski dla okazania swego pokojowego stanowiska zdecydował się w myśl swych kilkakrotnie składanych oświadczeń **opróżnić wyspę Korfu dnia 27 września.** Ta data została przez konferencję ambasadorów ustalona dla ukończenia śledztwa. Jeżeli do tego terminu nie będą wyszukani winni i nie będzie stwierdzone, że rząd grecki nie zaniedbał śledztwa, to rząd włoski stwierdza, że sprzeciwiałoby się moralności i sprawiedliwości, gdyby Włochy zrzekły się zastawu, który posiadają w swych rękach, by uzyskać zadośćuczynienie. Żądamy tedy, by konferencja ambasadorów przyjęła do wiadomości decyzję rządu włoskiego w sprawie opróżnienia Korfu dnia 27 września i by już teraz ustaliła, że w przewidywanych wyżej wypadkach przekazana będzie na rzecz Włoch suma 50 miljonów lirów. Wtedy rząd włoski zrzeknie się wniesienia do międzynarodowego trybunału w Hadze żądania w myśl paragrafu VII.

GDYBY ANGLJA WYSTĄPIŁA PRZECIW WŁOCHOM...

Paryż (PAT). Ze strony poinformowanej donoszą, że wiadomość, jakoby Anglja zastrzegła sobie swobodę działania na wypadek, gdyby w sprawie opróżnienia Korfu nie przyszło z Włochami do porozumienia, nie została dotychczas oficjalnie zakomunikowana konferencji ambasadorów. Jak słychać, gdyby Anglja rzeczywiście zostawiła sobie swobodę działania, to Francja w zatargu angielsko-włoskim nie interweniowałaby i **zachowałaby neutralność.**

Groźba wojny na Bałkanie

MIĘDZY JUGOSŁAWIĄ A WŁOCHAMI

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 września.

Z Londynu donoszą: Sfery miarodajne liczą się coraz **poważniej z wybuchem wojny na Bałkanie.** „Daily Telegraph" oświadcza, że położenie we wschodniej Europie **pogarsza się.** Jeżeli Włochy nie ustąpią w sprawie swego ultimatum do Jugosławji, **po 15 bm. wybuch wojny będzie nieuniknony,** z okazji którego omówiona będzie sprawa Rjeki.

SOJUSZE WOJSKOWE

Berlin (PAT). Prasa tutejsza donosi, że w Atenach i Belgradzie toczą się obrady w sprawie **zawarcia sojuszu wojskowego** Grecji ze Serbją.

ZJAZD MUSSOLINIEGO Z PASICZEM?

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Rzymu: W kołach politycznych zapewniają, że ma nastąpić spotkanie Mussoliniego z Pasiczem,

WŁOSKIE ZAPRZECZENIE

Rzym (PAT). Jak się dowiaduje agencja Stefani, pochodzące ze źródeł angielskich alarmujące pogłoski w sprawie Rjeki są zupełnie bezpodstawne i żadne ultimatum, którego termin upływałby w sobotę, nie istnieje. Między Rzymem a Belgradem naznaczony został dzień 15 września jako termin wymiany wzajemnych not, co jednak niema charakteru ultimatum i termin ten za porozumieniem rządów Włoch i Jugosławji może być przesunięty. Dalej donosi agencja Stefani, że nieprawdą jest, jakoby Włochy odrzuciły sąd rozjemczy Szwajcarji, ponieważ dotąd nie zaproponowano ze strony Belgradu sądu rozjemczego. Pertraktacje między Włochami a Jugosławją są w toku i **porozumienie może być osiągnięte.** Obawa zawikłań jest przesadzona, a pogłoski o wojnie są tylko **złym żartem.**

Wojskowy zamach stanu w Hiszpanji

Madryt (PAT). Generał-gubernator Katalonji wystosował do króla depeszę, w której domaga się usunięcia gabinetu. W Barcelonie ogłoszono stan oblężenia. W różnych okręgach Katalonji **wojsko objęło władzę.** Gabinet postanowił zatrzymać władzę w swoich rękach. Dzienniki przypominają, że generał-gubernator Katalonji niedawno wypowiedział się przeciwko zaniechaniu operacyj wojskowych w Marokku.

Paryż (PAT). Donoszą z Barcelony, że rządy w prowincji Katalonji objął generał Lessada. Komunikat oficjalny wydany o nocnem posiedzeniu rządu centralnego oświadcza, że rząd **pozostanie na posterunku i ustąpi jedynie pod presją gwałtu.**

WIERNE I NIEWIERNE WOJSKO

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Bercelony: Król powrócił z San Sebastian do Madrytu. Gabinet obraduje w permanencji pod osłoną wojska, które pozostało **wierne królowi.** Rewolta skierowana jest tylko przeciw rządowi, a nie przeciw królowi ani przeciw dynastji. W Barcelonie ogłoszono odezwę oświadczającą, że prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych zostali postawieni w stan oskarżenia oraz zawiadamiającą, że będzie utworzony nowy rząd, który będzie pozostawał **pod ochroną władz wojskowych.** Minister spraw zagranicznych znajduje się w więzieniu w San Sebastian.

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: Wedle wiadomości z Barcelony, tamtejsza centrala telefoniczna została obsadzona dnia 13 września o godzinie 4 rano. Kapitan generalny Madrytu, opuszczając posiedzenie ministrów, oświadczył dziennikarzom, że garnizon madrycki pozostaje w koszarach i jest gotów **bronić porządku.** Ze strony wojska w Madrycie nie należy się niczego obawiać.

SAMOLOTY CZY OKRĘTY?

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: Wedle wiadomości „Tempsa" z Madrytu w drodze do Barcelony znajduje się eskadra. Minister robót publicznych, który miał przybyć do Barcelony na otwarcie wystawy, na wiadomość o wydarzeniach przerwał podróż w Saragossie.

RUCH SIĘ ROZSZERZA

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Madrytu pod datą 14 bm.: W Barcelonie i okolicy panuje **spokój.** Ze strony wojskowej zapewniają, że garnizony Nowej Katalonji, Aragonji i Nowej Kastylji przyłączyły się do ruchu. Generał Estolla ogłasza następującą depeszę, nadesłaną przez garnizon madrycki, a podpisaną przez generalnego kapitana w Madrycie: „Generałowie garnizonu w Madrycie wraz z generalnym kapitanem na czele, powodowani patrjotyzmem, **przyłączają się do ruchu w Barcelonie** i zostaną na tem stanowisku do czasu przybycia króla, który poweźmie decyzję". Generalny kapitan oświadczył dziennikarzom, że nie pozostaje pod wpływem Mussoliniego, lecz że jego wzorem jest historyczna postać wielkiego generała hiszpańskiego Prima (twórca rewolucji w roku 1873).

POWODY WYBUCHU

Wiedeń (PAT). W tutejszych kołach hiszpańskich oświadczają, że powodem ruchu wojskowego w Hiszpanji jest kampanja w Marokku. Ruch ten skierowany jest przeciw dalszemu prowadzeniu awantury marokańskiej. Obecnie wszystko zależy od decyzji króla. Gdyby król oświadczył się za dalszą kampanją w Marokku, to mogłoby się to przyczynić do powiększenia zawikłań.

Emigracja do Ameryki

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). **Kontyngent emigrantów z Polski do Ameryki na sierpień jest wyczerpany.**

Ruch kolejarski

—o—

ZJAZD KONDUKTORÓW ZZK

(Dnia 15 września br. o godz. 8.30 rano odbędzie się w Krakowie w Domu robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 Krajowy Zjazd delegatów Sekcji konduktorów ZZK.) Po zjeździe o godz. 21 odbędzie się zabawa towarzyska w tymsamym lokalu.

Prezes: Bator. Sekretarz: w z. Schoengut.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE KRAKOWSKIEJ KOMISJI OŚWIATOWEJ PPS odbędzie się we wtorek 18 września o godz. 7 wieczór w sekretarjacie Rady robotniczej, ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

SCENA ROBOTNICZA PPS. W KRAKOWIE prosi zdolnych towarzyszów-amatorów o bezzwłoczne podanie swych nazwisk, celem złożenia robotniczego zespołu, któryby rozpoczął przedstawienia na scenie Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego l. 5. Zgłoszenia codziennie od 7—8 w Sekretarjacie Rady Zawodowej, Dunajewskiego 5, III p. of. prawa.

BACZNOŚĆ LUTNIŚCI! Sezon śpiewacki Lutni Robotniczej rozpoczął się. Próby odbywają się w poniedziałki i czwartki o godz. 8 wieczór w sali Konserwatorjum muzycznego Plac Szczepański (Stary Teatr) Tam przyjmuje się nowych członków.

ZARZĄD ORKIESTRY ROBOTNICZEJ odnosi się do towarzyszy posiadających instrumenta muzyczne, aby zechcieli wpisać się do orkiestry robotniczej w Podgórzu, pl. Serkowskiego 11.

Karpiński, kapelmistrz.

Firm 1408/23 i 1409/23
Spółdz. I. 51.

Do rejestru Spółdzielni wpisano:

Siedziba i brzmienie firmy: Spółdzielnia Związkowa pracowników kolejowych zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie.

1. Numer kolejny wpisu: 7.
2. Ze Spółdzielnią tą jako przejmującą połączone zostały następujące spółdzielnie jako przyjęte: Konsum Pracowników Kolejowych „Jedność" w Chybiu, Spółdzielnia z ogrąn. odpowiedz., oraz Stowarzyszenie Spożywcze Zjednoczenie pracowników Polskich Kolei Państwowych Stowarzyszenie zarej. z ogr. poręką w Dziedzicach.

Podstawę połączenia stanowi statut Spółdzielni przejmującej, który jak to wynika ts. uchwały z dnia 25 lipca 1923 r.

Firm 1326/23 i 1329/23.
Spółdz. I. 51.

został po przyłączeniu się omawianych obecnie Spółdzielni zmieniony co do niektórych przepisów.

Postanowienia tego statutu są następujące:

Przedmiotem przesiębiorstwa są czynności objęte par. 4 statutu. Działalność Spółdzielni ograniczoną jest do członków.

Udział wynosi 20.000 Mkp. każdy członek fizyczny przystępujący bezpośrednio do Spółdzielni Związkowej musi zadeklarować przynajmniej 3 udziały, zaś każda Spółdzielnia przystępująca na członka winna deklarować tyle udziałów ilu liczy członków. Udziały winny być wpłacone w ten sposób, że przy podpisaniu deklaracji przystąpienia wpłaca członek 1/4 część deklarowanego udziału, resztę zaś w 10-ciu równych miesięcznych ratach. Członkowie odpowiadają za zobowiązania Spółdzielni do dwukrotnej wysokości zadeklarowanych udziałów.

Zarząd składa się z trzech członków. Na aktach Spółdzielni wymagany jest podpis dwóch członków Zarządu pod brzmieniem firmy. Zarząd nie jest w swych uprawnieniach ograniczony. Postanowienia o zastępstwach członków Zarządu statut nie zawiera.

Przepisy o likwidacji zgodne są z postanowieniami ustawy.

Pismem przeznaczonym do ogłoszeń Spółdzielni przejmującej jest krakowski dziennik „Naprzód". 4115

Dzień wpisu 21 sierpnia 1923.

Sąd okręgowy jako handlowy w Krakowie

O. II. dnia 17 sierpnia 1923.

Kazimierz Witkowski

Należyte wygotowanie potwierdza kierownik kancelaryjny podpis nieczytelny.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).